



Frankfurt nad Odrą Słubice

Odkryj Europejskie Dwumiaasto z Kleistem

EUROPÄISCHE UNION
Europäischer Fonds für
regionale Entwicklung



UNIA EUROPEJSKA
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



BB-PL
INTERREG VA
2014-2020

"Barrieren reduzieren - gemeinsame Stärken nutzen" / „Redukować bariery – wspólnie wykorzystywać silne strony"

Projekt Wieża Kleista i Dom Bolfrasa (etap II)
współfinansowany jest z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR)
w ramach Programu Współpracy INTERREG VA Brandenburgia - Polska 2014-2020

Spis treści



Historia miasta · 4

Trasa odkrywców · 14

Odkrywamy place zabaw · 21



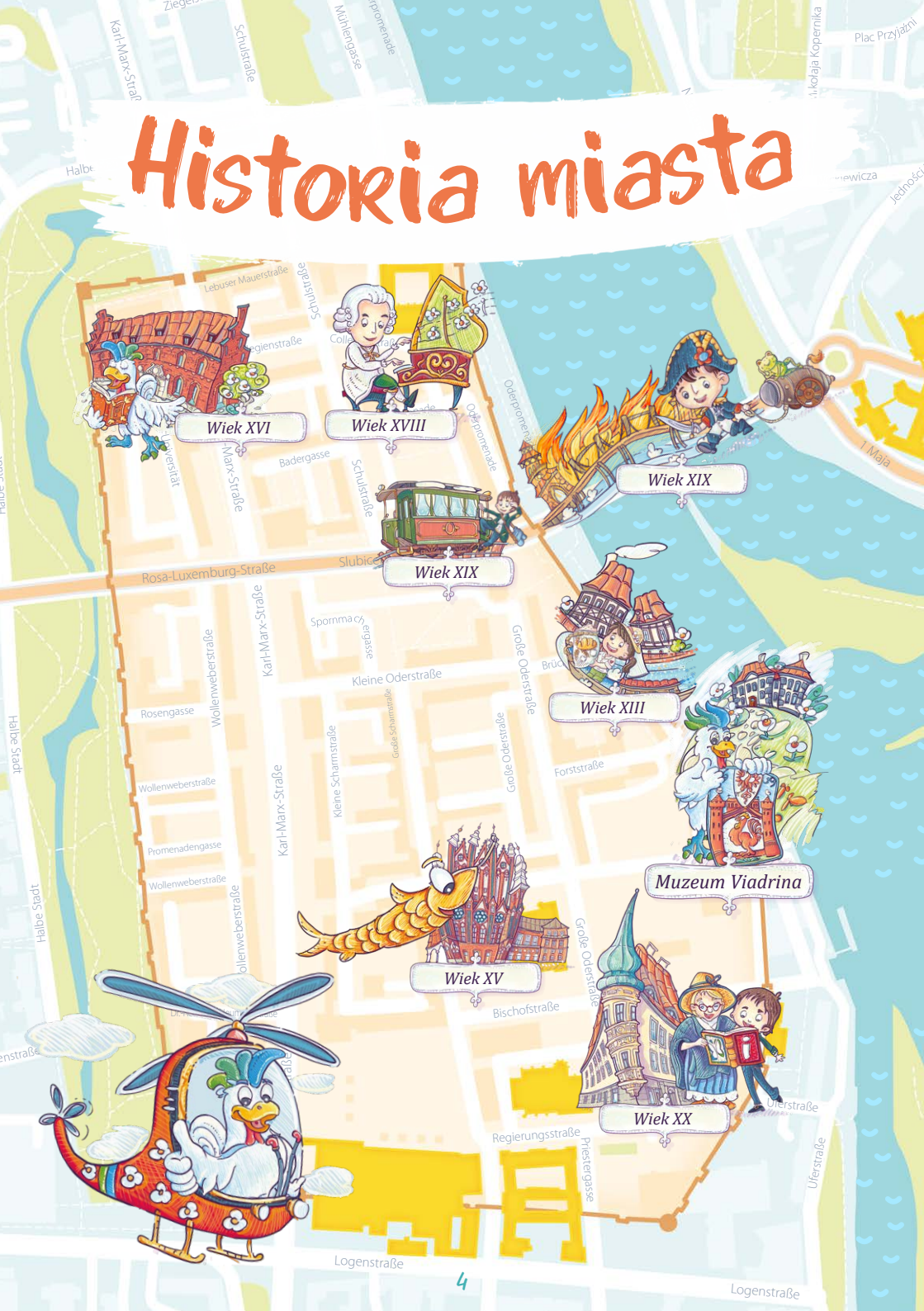
Wieże · 28

Poszukiwacze skarbów · 33

Fontanny i sztuka · 38



Historia miasta



Drogie dzieci!

A może powinniśmy powiedzieć też... i drodzy rodzice? No, dobrze, możecie ich zabrać ze sobą, ale ten przewodnik po mieście jest przede wszystkim dla Was! Więc zaczynamy.



Wyobraźcie sobie, że lecicie helikopterem nad Frankfurtem – tym nad Odrą – i patrzycie z góry. Powiedzmy, że dzieje się to około 800 lat temu. Sądzicie, że to niemożliwe, bo wtedy nie było helikopterów? Oczywiście, każde dziecko o tym wie. A i miasto Frankfurt także wtedy nie istniało. Ale możemy spróbować sobie to wyobrazić! To trochę tak, jak wyobrażać sobie, jakby to było, gdyby istniały dinozaury... lub Galowie... lub piraci... Nieważne, po prostu wyobraźcie to sobie.

Jako ekscytującą podróż w czasie do okresu sprzed 800... 700... 400... 100 lat. Zrobimy to wspólnie? Tak? No, to startujemy naszym helikopterem!

Najpierw widać las, wielki las. I wodę, ogrom wody, bo Odra płynęła tu już 800 lat temu. Wtedy była jednak znacznie szersza niż dziś, a właściwie rozciągała się tu nie tylko sama Odra, ale wokół niej wiele małych rzeczek, bagien, torfowisk – dość trudno było się przez te mokradła przedostać.

Nikt tego zresztą nie robił, bo nie istniało wtedy miasto Frankfurt, nie mówiąc już o drogach czy mostach. Tylko w jednym miejscu ten obszar wodny nie był zbyt szeroki – właśnie tu, gdzie dziś stoicie. W razie potrzeby można było się tędy przedostać, gdyby chciało się jechać dalej – na przykład ze wschodu na zachód.

Spójrzmy z helikoptera – tam rzeczywiście jacyś ludzie próbują przepłynąć się przez wodę! Teraz zejdźmy trochę niżej. Widać, że ludzie ci mają ze sobą mnóstwo bagażu. Ach, prawda, to kupcy! Zamierzają sprzedać towary, które wiozą, więc wyruszyli w drogę i szukają miejsca, w którym ... no, nie, nie otworzą sklepu, ale założą plac targowy, by na nim handlować. Właśnie tutaj znaleźli odpowiednie miejsce.



Poza tym wzdłuż rzeki można podróżować łodziami lub statkami. Szlaki wodne są ważne, ponieważ nie ma jeszcze dobrych dróg lądowych. A teraz uwaga: prawie 800 lat temu – dokładnie w roku 1225 – książę śląski nadał kupcom tzw. *prawo składu* (czyli prawo do odbywania targów i składowania towarów). Było to zdarzenie przełomowe, bo odtąd każdy kupiec, który się tu przeprawił przez Odrę, musiał zrobić postój i rozłożyć swoje towary przez 3 dni. Wtedy wszyscy mogli coś kupić.

To był moment narodzin naszego miasta, które wówczas określano nazwą *Vrankenforde*. Nazwa ta składa się z dwóch członów: *Franken* (po polsku Frankonia) to region, z którego głównie przybywali kupcy i osadnicy, a *Furt* (po polsku bród) to płytkie miejsce w rzece, przez które można łatwo się przeprawić. Być może był tu wówczas bród na Odrze, nie wiemy dokładnie. A znacznie później *Vrankenforde* przekształciło się we *Frankfurt*.



Wiek XIII

Cóż, tamte czasy były trochę nieprzyjemne. Udajmy się zatem w dalszą podróż. Jest rok 1225 - epoka średniowiecza. To wtedy, gdy żyli rycerze, księżniczki na zamkach i krążyły opowieści o bohaterach – być może już o tym słyszeliście. Ale nie jesteśmy na zamku, tylko z kupcami na placu targowym. Przyciąga on wielu ludzi, którzy chcą coś kupić lub sprzedać: rolników, szewców, garncarzy, kowali, młynarzy... Coraz więcej takich osób osiedla się w tym miejscu. Wkrótce powstaje prawdziwe miasto – może nie tak duże jak dziś, ale właśnie miasto.



A czego potrzebuje miasto w średniowieczu – oprócz domów? Kościoła, oczywiście! To kościół św. Mikołaja (zwany dziś także Kościołem Pokoju (*Nicolaikirche*, *Friedenskirche*). Stał w miejscu, w którym znajduje się po dziś dzień - w pobliżu Odry oraz wybudowanego nieco później klasztoru. Patron kościoła, św. Mikołaj, był patronem żeglarzy i kupców oraz – co bardzo ważne – patronem Hanzy. Ale o tym opowiemy za chwilę.



Ruszajmy dalej. Wieść o targu rozniosła się wśród handlarzy, nawet wśród tych, którzy mieszkali w odległych miejscach. W następnych latach przybywali tu kupcy z daleka, z północnych i zachodnich krajów niemieckich, z Flandrii... A to spora odległość, zważywszy, że nie było wtedy samochodów, kolei ani nawet helikopterów!

Vrankenforde szybko znalazło się „na topie”, czyli stało się modne – rozeszła się bowiem wieść, że można tu zarobić pieniądze. Mała osada targowa rozrosła się wkrótce tak bardzo, że pozwolono jej nazywać się „miastem”, a w roku 1253 r. władca tych ziem, margrabia brandenburski, wydał niezbędny po temu akt założycielski miasta (tzw. akt lokacyjny). Teraz sprawy przybrały szybszy obrót, *Vrankenforde* stawało się coraz większe, bogatsze i prężniejsze. No, jasne, jeśli się ma tyle pieniędzy...

Wiek XIV

Każdy, kto ma dużo pieniędzy, wzbudza zazdrość sąsiadów. I zawiść okolicznych władców – margrabiów, książąt, królów, cesarzy i biskupów. Oni też chcą zarządzać miastem, by pobierać podatki. Już wiecie, co mam na myśli? Musiało dojść do zatargów. Wielu konfliktów! Mroczne średniowiecze! Lepiej polećmy więc dalej – w wiek XV.



Wiek XV

To stulecie było dla miasta bardzo znaczące – Frankfurt stał się członkiem Hanzy, czyli związku bogatych miast handlowych, które wspierały się wzajemnie. Do tej wspólnoty należały miasta nadmorskie, jak Hamburg, Lubeka, Brema czy Gdańsk, posiadające duże floty handlowe. Ale także miasta położone nad dużymi rzekami, jak Magdeburg nad Łabą, Naumburg nad Saale czy też Frankfurt nad Odrą. Dzięki temu miasto bogaciło się jeszcze bardziej, a mieszczenie mogli budować sobie okazałe domy, a nie tylko proste, skromne domostwa, jakimi zadowalali się na przykład rzemieślnicy.

Ale najpiękniejsze i najważniejsze budynki – takie jak ratusz czy kościół Mariacki – zaczęto wznosić już znacznie wcześniej.

To znak, że handel przynosił pieniądze. Za dostatkiem stał nie tylko handel, ale także rybołówstwo, któremu zawdzięczano coraz większe dochody.

W tym czasie w Odrze było tak dużo ryb, że wielu mieszkańców miasta trudniło się rybactwem. Część ryb, by przedłużyć ich przydatność do spożycia, solono i przechowywano w beczkach, a później sprzedawano, nawet do Berlina. Symbolem tego czasu jest złoty śledź, którego dostrzeżenie na szczycie fasady ratusza.

Ale oczywiście znowu pojawiły się spory i zawiść, a w związku z tym różne najazdy na miasto. Na przykład na początku XV wieku wojska husyckie przybyłe z Czech zaatakowały Frankfurt i próbowały go zdobyć. To się im nie udało, ale mieszkańcy postanowili wówczas lepiej się chronić i zbudowali wokół Frankfurtu mury obronne o długości 2,5 km. Do miasta można było

teraz wjechać przez trzy bramy, a jego bezpieczeństwa strzegło 50 wartowni i baszt. Małe fragmenty murów miejskich możecie nadal wypatrzeć podczas

Waszych wycieczek krajoznawczych!



Wiek XVI

Dla naszego miasta to bardzo ważna epoka – w roku 1506 założono uniwersytet, pierwszy w Brandenburgii. Miasto wydało 1100 kop groszy na wspaniałe gmachy uczelni, a były to naprawdę duże pieniądze. *Alma Mater Viadrina* (*Alma Mater* to uroczyste określenie uniwersytetu, po łacinie znaczy dosłownie: matka karmicielka) przyciągała wielu ważnych, mądrych i sławnych ludzi. Ich nazwiska są znane do dziś: Ulrich von Hutten, Konrad Wimpina, Johannes Tetzl i Jodocus Willich. Ten ostatni założył pierwsze niemieckie stowarzyszenie muzyczne, zwane po łacinie *convivium musicum* (czyli coś w rodzaju orkiestry). Wyjątkowe w tej wspólnocie było to, że wykonywano tu muzykę świecką i o niej debatowano; wszak do tej pory w repertuarze muzyków była tylko muzyka kościelna.

Do miasta zaczęli licznie przybywać studenci, w pierwszym roku było ich ponad 900 - z krajów niemieckich, z Polski, Szwecji, Norwegii i Danii.

Frankfurt liczył wtedy zaledwie 5 tysięcy mieszkańców, więc można sobie wyobrazić, że tak wielu studentów nie było łatwo pomieścić! Oczywiście wieczorami często włóczyli się po ulicach, po knajpach, pili wino i piwo, a wracając w nocy do swych kwater nie zawsze zachowywali się cicho, a raczej głośno i wesoło. Mieszczanom frankfurckim nie zawsze się to podobało...

Wiek XVII

Nastaly straszne czasy, nie tylko dla Frankfurtu. Rozszalała się wojna trzydziestoletnia, trwająca – jak sama nazwa wskazuje – trzydzieści lat, od 1618 do 1648 roku. W całej Europie walczyli właściwie wszyscy przeciw wszystkim. Austria i Hiszpania przeciwko Francji, Holandii, Danii i Szwecji – no cóż, trudno to zrozumieć, było to bardzo zagmatwane.

Dowiecie się o tym w szkole. W każdym razie w wyniku wojny Frankfurt został dość mocno zniszczony, a z ówczesnych 12 tys. mieszkańców pozostało po wojnie tylko ok. 2 tys. Ucierpiał również uniwersytet.



Pokolorujmy razem statek!

Potem sprawy zaczęły się powoli układać lepiej, a do miasta znowu przybywały znane osobistości, na przykład chirurg Matthäus Gottfried Purmann. Przeprowadził on pierwszą w Niemczech transfuzję krwi – przetoczył pacjentowi krew jagnięcia. Podobno zabieg ten, co logiczne, nie całkiem się powiódł, ale Purmann zyskał sławę i trzeba przyznać, że był dość odważny.

I jeszcze jedna wyjątkowa sprawa: na długo przed wprowadzeniem powszechnego obowiązku szkolnego, we Frankfurcie powstała jedna z pierwszych szkół publicznych w Brandenburgii – Gimnazjum im. Fryderyka I [Friedrichsgymnasium].



Wiek XVIII

To kolejne stulecie, które kojarzy się z wielkimi nazwiskami. Przez cztery lata studiował we Frankfurcie Karol Filip Emanuel Bach [Carl Philipp Emanuel Bach], drugi syn słynnego kompozytora Jana [Johanna] Sebastiana Bacha. Karol również komponował i pięknie grał na organach w kościele klasztorным nad Odrą. Dziś kościół ten jest salą koncertową filharmonii, która nosi jego imię [Konzerthalle Carl Philipp Emanuel Bach].

W roku 1777 urodził się poeta Henryk von Kleist [Heinrich von Kleist]. Dom jego narodzin znajdował się w pobliżu kościoła Mariackiego. Kleist uczęszczał we Frankfurcie do szkoły i tu rozpoczął studia. Może właśnie teraz tam spaceruje – rzućcie okiem z helikoptera... Później pisał sztuki teatralne, które przyniosły mu sławę na całym świecie, na przykład „Rozbity dzban”, czy „Kasia z Heilbronn”. Pomnik tej bohaterki – Kasi – stoi w Słubicach na Placu Wolności.

Pomóż Kleistowi namalować swój portret!



Wiek XIX

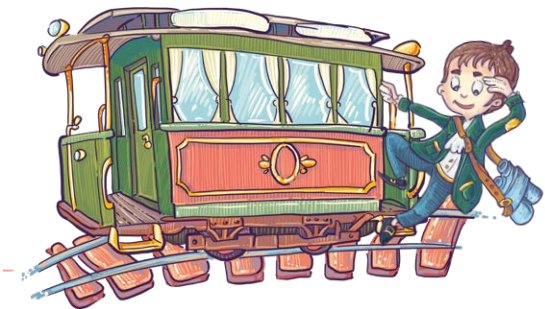
Oczywiście i w tym stuleciu znów doszło do wojen. W pobliżu Frankfurtu, po wschodniej stronie Odry pod wsią Kunowice [Kunersdorf], król pruski Fryderyk II walczył na czele swojej armii z wojskami Rosjan i Austriaków – i przegrał. Został trafiony kulą i byłby zginął, gdyby życia nie uratowała mu tabakiera, którą nosił w kieszeni na piersi. Brzmi to dość dramatycznie, prawda?

Dlatego dzisiaj polscy entuzjaści – rekonstruktorzy zdarzeń historycznych, odziani w mundury uszyte na wzór prawdziwych, odtwarzają tę bitwę na historycznym polu walki.



Wcale nie zaczęło się dobrze – znowu od wojny, która szalała w całej Europie. Wywołał ją najwyższy rangą wódz wojskowy i przyszły cesarz Francuzów, Napoleon... być może słyszeliście już to imię. A Frankfurt znowu znalazł się w samym centrum tych wydarzeń, na trasie przemarszu wojsk Napoleona z zachodu na wschód. Oraz w drodze powrotnej, ze wschodu na zachód, po strasliwej porażce Francuzów, do której przyczyniła się mroźna rosyjska zima. Właśnie w drodze powrotnej po swojej klęsce wojska francuskie spaliły drewniany most na Odrze. Za każdym razem Frankfurt cierpiał tak, że z miasta niewiele pozostawało.

W 1811 roku Frankfurt stracił też znaczenie jako miasto uniwersyteckie. W pobliskim Berlinie założono uniwersytet, dlatego uniwersytet frankfurcki przeniesiono do Wrocławia. Tym, co podtrzymywało życie gospodarcze Frankfurtu była obecność wojska. Stacjonowało tu coraz więcej żołnierzy, a Frankfurt aż po wiek XX był miastem garnizonowym. Tak nazywano miasta z wieloma jednostkami wojskowymi i licznymi koszarami.



Ale to stulecie przyniosło znacznie więcej! Szybko spójrzmy raz jeszcze z naszego helikoptera: miasto bardzo się rozrosło. Widać duże budynki, jak np. stojący do dziś gmach poczty, z biurem telegraficznym. W roku 1866 mieszkańcy Frankfurtu faktycznie otrzymali nowoczesny telefon! Jest gazownia (a następnie nowoczesne oświetlenie gazowe w mieście), teatr miejski, dworzec kolejowy (w 1844 r. otwarto linię kolejową Berlin-Frankfurt), jest tramwaj konny, a wkrótce potem uruchomiono elektrownię i tramwaj elektryczny.

Nie widać natomiast tego, co w międzyczasie przestało istnieć – starych murów miejskich, które już dawno straciły swą użyteczność. Teren, gdzie się znajdowały, stał się – co widać wyraźnie z góry – pięknym parkiem „na wałach”, czyli Parkiem Lenného [Lennépark].



Wiek XX

Frankfurt stopniowo rozrastał się, zwłaszcza po zakończeniu I wojny światowej. Powstawało tu coraz więcej dużych fabryk. Ich pozostałości można jeszcze zobaczyć, przeważnie na Przedmieściu Lubuskim [Lebuser Vorstadt] – niestety, do dziś przetrwały tylko ich ruiny. To wynik II wojny światowej, która była jeszcze straszniejsza niż pierwsza. Niestety, ludzie nie nauczyli się niczego z okrucieństw I wojny światowej.

Gdy skończyła się ostatnia wojna, w mieście tak naprawdę widać było tylko gruzy. Cała piękna starówka została spalona i zniszczona, w centrum miasta nie pozostał ani jeden dom. Nie chcielibyście na to patrzeć z helikoptera. Prawie cała ludność Frankfurtu uciekła, mało kto mieszkał jeszcze w ruinach. Musiało minąć sporo czasu, by można było znów mówić o mieście.

Wschodnia część – dawne przedmieście *Dammvorstadt* (czyli dzisiejsze Słubice) – należy odtąd do Polski. Stopniowo obie części miasta, niemiecką i polską, odbudowywano, ludzie wracali, musieli gdzieś zamieszkać. Jednak miasto wygląda teraz zupełnie inaczej. Dawny Frankfurt przestał istnieć, nawet stare ulice zostały w większości przebudowane. Na szczęście obecnie oba narody dogadują się ze sobą i dlatego bez problemu można przejść przez most z jednej strony rzeki na drugą.



Zanim jednak to zrobicie, musimy wylądować i wysiąść z helikoptera, bo dotarliśmy do współczesności.

W XXI wieku zrobiło się znacznie ładniej! Odbudowano niektóre stare budynki, których ruiny przetrwały wojnę: ratusz, kościół Mariacki, dom Bolfrasa [Bolfrashauss]...

O, tak! I uniwersytet, *Alma Mater Viadrina*! Został ponownie założony w 1991 roku i chociaż nie ma już jego dawnej siedziby, to przecież miasto znów gości wielu studentów z całego świata... Stary kościół klasztorny nad brzegiem Odry, w którym obecnie znajduje się filharmonia [Konzerthalle]... Forum Kleista [Kleist-Forum], które pełni rolę dawnego, zniszczonego teatru. Wspaniały dom junkrów [Junkerhaus], gdzie mieszkali synowie książąt elektorów, gdy studiowali we Frankfurcie, a który obecnie jest siedzibą muzeum.

Można by jeszcze wymienić wiele, wiele miejsc wartych odkrycia. We Frankfurcie i w jego polskim mieście partnerskim Słubicach. Bez helikoptera, po prostu na piechotę. Albo na rowerze. Albo skuterem. Naprawdę warto! Po prostu chodźcie ze mną, pokażę Wam nasze miasto!



Trasa odkrywców



Herb miasta

Herb też jest ciekawy – to kogut na zielonym wzgórzu między dwiema wieżami. Skąd się w herbie wzięł kogut? Niektórzy twierdzą, że pochodzi on od łacińskiego słowa „Gallus”, które oznacza „kogut”, a Franków (czyli pierwszych tutejszych osadników) nazywano wówczas Galami.

Inni uważają, że kogut w herbie miasta znajduje się dlatego, że jest czujnym i odważnym ptakiem... Jakie inne miasto ma w swoim herbie koguta? Większość ma jakiegoś drapieżnego ptaka, orła, jastrzębia, czasem sokoła... Kogut w herbie rzadko się pojawia. A Frankfurt – ten nad Odrą – go ma. Fajne, prawda?



Trasa odkrywców

Stoimy pośrodku frankfurckiego rynku, przed ratuszem. Jest on nie tylko bardzo piękny, ale i bardzo stary. Nie wiemy dokładnie, ile ma lat. Wiadomo, że pochodzi z XIII wieku. Sporo przeszedł przez te wszystkie wieki – ponad 700 lat to w końcu kawał czasu!

ratusz - das Rathaus
rynek - der Markt, Marktplatz

Złoty śledź

Popatrzcie w górę. Widzicie złotego śledzia na szczycie fasady? To symbol tego, że w przeszłości miasto nieźle zarabiało na solonych śledziach.

Złoty śledź - Goldener Hering



Kościół Mariacki

Kiedy odwróciecie się plecami do śledzia i koguta, zobaczycie największy i najważniejszy kościół w mieście. Po ostatniej wojnie pozostały tylko mury, wyglądało to bardzo ponuro. Ale potem mieszkańcy Frankfurtu odbudowali swój kościół, nawet powróciły do niego wspaniałe witraże, słynna „biblia w obrazach”! W dawnych czasach witraże były czymś w rodzaju komiksu dla ludzi, którzy nie potrafili czytać. Umiejętność czytania posiadali wówczas tylko mnisi. Na szczęście teraz wszystkie dzieci uczą się czytać i pisać! Zanim wejdziecie do kościoła, a może nawet wdrapiecie się na wieżę, obejdźcie kościół dookoła: na zewnętrznej ścianie prezbiterium (czyli na tylnej ścianie kościoła) diabeł odbił ślad kopyta. Ze złości, że budowniczy kościoła go oszukał i nie oddał mu duszy... Tak, ludzie wierzyli wtedy w diabła! Znajdźcie go też na kilku obrazach witrażowej biblii: po prawej stronie, na dole – zauważyliście? Ile razy się pojawia?

kościół - die Kirche
kościół Mariacki - St.-Marien-Kirche, Marienkirche
biblia - die Bibel
witraż - das Glasfenster



Fragmenty murów miejskich

Po wyjściu z kościoła zróbcie kilka kroków w lewo i przejdźcie wzdłuż dużego gmachu uniwersytetu.

Tu, na rogu ulicy zobaczycie w witrynie sklepowej pozostałości najstarszych murów miejskich – znaleziono je podczas prac rozbiórkowych.

Zresztą, gdy buduje się cokolwiek w centrum Frankfurtu, prawie zawsze natrafia się na fragmenty zabudowy staromiejskiej, domy, piwnice, place, które znajdowały się tu przed wojną. Jest to ekscytujące dla archeologów, czyli naukowców zajmujących się dawną historią. Dlatego fragmenty dawnych ulic zostały odwzorowane na makiecie miasta. Można ją zobaczyć w ratuszu i wyobrazić sobie, jak kiedyś wyglądał Frankfurt.



Muzeum Kleista

Ale najpierw pójdźmy w kierunku Odry do Muzeum Kleista. Jest to piękny stary dom, liczy około 250 lat. Pochodzi z czasów, kiedy nie wszystkie dzieci mogły chodzić do szkoły. Szczególnie dzieci żołnierzy miały trudno, ich ojcowie rzadko bywali w domu. Dlatego ksiązę Leopold z Brunszwiku, który był generałem brygady, wybudował szkołę dla dzieci swoich żołnierzy. W XVIII wieku Frankfurt nad Odrą był miastem garnizonowym, czyli takim, w którym miały swoją stałą bazę oddziały wojskowe.

Obecnie w budynku dawnej szkoły garnizonowej mieści się muzeum poświęcone słynnemu synowi miasta, poecie Henrykowi von Kleist (1777-1811). Myślicie, że muzeum jest tylko dla dorosłych? Niekoniecznie! Znajdziecie tu na przykład maszynę, która służyła do wytwarzania energii elektrycznej, mundur oficerski i malowane portrety Kleista. Marionetki opowiedzą Wam zabawne historie. Można też spróbować rozszyfrować odręczne pismo poety – a to nie takie proste!

W zielonym ogrodzie przy muzeum jest miejsce do zabawy i co nieco do odkrycia.



muzeum - das Museum
Muzeum Kleista - Kleist - Museum
szkoła - die Schule



Muzeum Viadrina

Odpoczęliście sobie trochę w ogrodzie? Możemy ruszać dalej? To w drogę. Pójdźmy w kierunku promenady nad Odrą. Tu łatwo można zrozumieć, jak wielkie znaczenie dla miasta miała rzeka Odra – umożliwiała żeglugę, handel i transport różnych towarów. A dziś można promenadą spacerować, jeździć tu na rowerze, na desce, na rolkach ...

Duży piękny budynek, stojący w pobliżu Dzwonu Pokoju przy promenadzie, to Muzeum Miejskie Viadrina. Zobaczycie w nim na przykład przepiękne stropy z mnóstwem ozdób zwanych stiukami, stare drewniane schody, dziś już trochę koślawe, i oczywiście wystawy o mieście, o rzece, o starych zabawnych instrumentach muzycznych, o klasie szkolnej. Budynek jest tak piękny, że był nazywany „pałacem miejskim”. Także dlatego, że synowie lokalnych władców – książąt elektorów mieszkali tu, gdy studiowali we Frankfurcie.

Muzeum Miejskie Viadrina - Stadt-Museum Viadrina
żegluga - die Schifffahrt

Stary magazyn Packhof

Tuż za muzeum znajduje się Packhof – jest to pozostałość po dawnych magazynach, które służyły do przechowywania i załadunku towarów przypluwających barkami rzecznyymi. Słowo Packhof oznacza podwórze (Hof), na którym towary pakowano (packen). Obok magazynów przebiegała również kolej portowa. Idąc pod mostem obok filharmonii w kierunku dzisiejszego portu zimowego [Winterhafen], można jeszcze zobaczyć fragmenty starych torów.



port - der Hafen
port zimowy - der Winterhafen

Stary dźwig nad Odrą

Najpierw chcemy jednak przejść mostem przez Odrę – do Słubic (dawnego frankfurckiego przedmieścia Darmmvorstadt). Kiedy pójdziecie w kierunku mostu, to przed schodami na niego prowadzącymi zobaczycie stary dźwig. Służył on do załadunku towarów na statki. Jeszcze 100 lat temu w tym miejscu był port rzeczny, panował tu ruch i zgiełk. Tragarze nosili worki, dźwig ładował skrzynie na statki, buchała para portowej lokomotywy ...

dźwig - der Kran
ładować - laden

Most miejski

Dzisiaj ruch panuje już nie w porcie, ale na moście. Nieprzerwany strumień samochodów i pieszych porusza się po nim przez cały dzień. Właściwie jej nie widać, ale przez most przebiega faktycznie granica państwa między Niemcami a Polską.

Polska jest członkiem Unii Europejskiej od 2004 roku, więc teraz możecie po prostu przejść przez most w pięć minut! Aby np. kupić bułki. Albo lody. Albo kwiaty na bazarze.



most - die Brücke
most miejski - die Stadtbrücke
granica - die Grenze



Pomóż małemu Kleistowi odnaleźć dom Bolfrasa [Bolfrashaus]!

Albo wybrać się do super fajnej pijalni czekolady przy ulicy Mickiewicza. Od deptaka to zaledwie kilka kroków ...

Plac Przyjaźni

Najpierw jednak chcemy trochę poznać Słubice, bliźniacze miasto Frankfurtu. Zatem pójdźmy tuż za rondem dalej prosto, wzdłuż deptaka, na Plac Przyjaźni. Znajdziecie tu wielką fontannę, wiele sklepów, pocztę i Hotel Kaliski. Czy chcecie zrobić przerwę? Dobra, przejdźmy się trochę dalej na Plac Wolności. Tutaj możemy usiąść na ławce i chwilę odpocząć wśród zieleni.

hotel - das Hotel
Plac Przyjaźni - Platz der Freundschaft

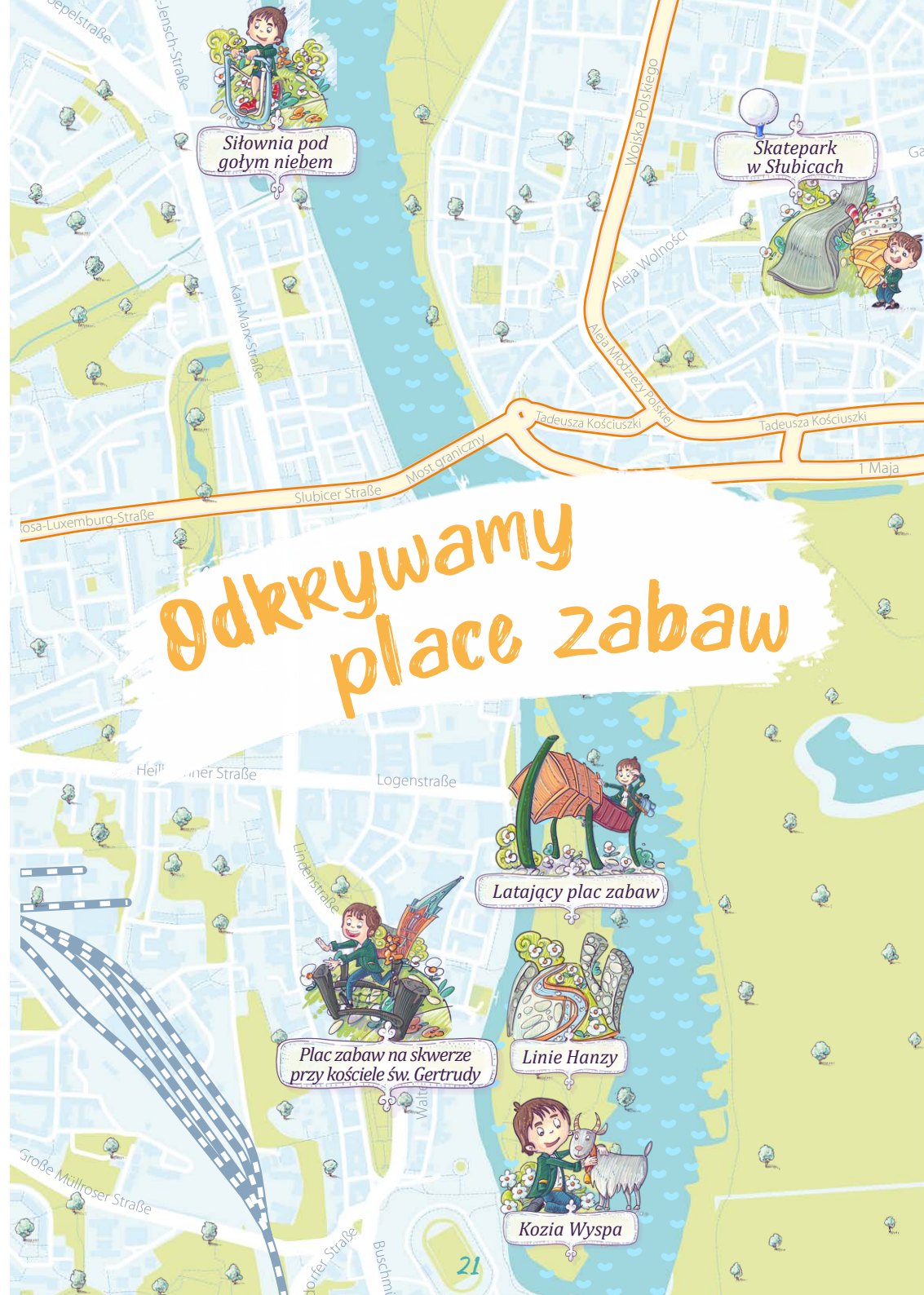


Kasia z Heilbronn

Tutaj ją znajdziecie – Kasię z Heilbronn, bohaterkę dramatu Henryka von Kleista. Kochała swojego rycerza tak bardzo, że wyskoczyła przez okno, by za nim pobiec. Nie tylko złamała przez to rękę, ale także... no, nieważne. W każdym razie poszła za swym rycerzem. Jest to krwawa historia, pełna niebezpiecznych przygód. Możecie poczytać ją kiedy indziej.

Dlaczego jednak Kasia stoi na Placu Wolności w Słubicach? Nie, nie dlatego, że jest jakąś bohaterką, ale dlatego, że pochodzi z Heilbronn. A Heilbronn w niemieckim landzie (kraju związkowym) Badenia-Wirtembergia jest miastem partnerskim Słubic, więc słubiczanie postawili dziewczynie pomnik.

miasto partnerskie - die Partnerstadt
rycerz - der Ritter
Plac Wolności - Platz der Freiheit





plac zabaw - der Spielplatz
bawić się - spielen

Odkrywamy place zabaw

Do startu... gotowi... hop!

Uwaga! Tylko dla odkrywców!

W zaufaniu powiem Wam, gdzie są najfajniejsze place zabaw we Frankfurcie. Możecie się tam bawić, ile dusza zapagnie. Ciekawe, który spodoba się Wam najbardziej.

Tak naprawdę będziecie potrzebować co najmniej całego dnia (albo lepiej dwóch), bo placów zabaw jest tu całkiem sporo! Pomińmy te mniejsze, a odwiedzmy tylko te największe i najpiękniejsze – większość z nich znajduje się w parkach, wzdłuż Odry, w lesie. Gotowi? No, to jazda!

Plac zabaw na skwerze przy kościele św. Gertrudy

Wędrówkę po placach zabaw najlepiej rozpocząć od skweru o nazwie Anger. Leży on w samym centrum miasta. Wystarczy przejść kilka minut od kościoła Mariackiego w kierunku kościoła św. Gertrudy – i już tam jesteśmy.

Był to kiedyś plac parad wojskowych, gdzie żołnierze maszerowali i odbywali musztrę, ale to dawno minęło.

kościół św. Gertrudy - Getraudenkirche
żołnierz - der Soldat



Od prawie stu lat jest tu rozległy park z mnóstwem kwiatów, drzew, ławek – i z placem zabaw. To także świetne miejsce na piknik!

Kozia Wyspa

Dla młodszych i starszych dzieci. Oraz młodszych i starszych dorosłych. Nad Odrą znajduje się coś naprawdę wyjątkowego! Pójdźcie do końca skweru Anger, skróćcie w lewo w stronę pętli tramwajowej, a następnie przejdźcie przez mały mostek, prowadzący na Kozią Wyspę [Ziegenwerder].

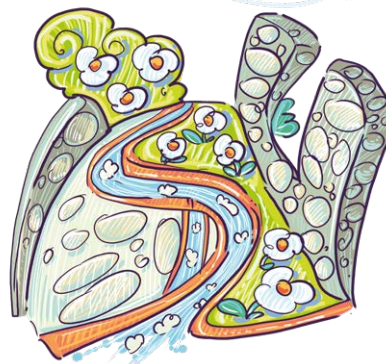
wyspa (ostrów) - die Insel (der Werder)
koza - die Ziege
Kozia Wyspa - Ziegenwerder



Linie Hanzy

Ziegenwerder to podłużna wyspa pomiędzy głównym nurtem rzeki a jej odnogą, zwaną Starą Odrą. Wschodnia część wyspy to prawdziwa mała puszcza. A jeśli pójdziecie główną ścieżką w kierunku północnym, po lewej stronie traficie na Linie Hanzy. Co to jest?

rzeka - der Fluss
płynąć - fließen



Są to wąskie cieki wodne z niewielkimi zaporami, które można przesuwac: klik, woda płynie innym korytem. Otwórz ponownie bramkę: klik, woda płynie tak, jak chcesz! W gruncie rzeczy tak właśnie robili wcześniejsi mieszkańcy regionu nadodrzańskiego – po prostu sprytnie przekierowywali wiele małych odnóg rzeki i osuszali spore kawałki ziemi, na których siali zboże albo sadzili ziemniaki.

Albo kapustę. Lub rzepę. Oczywiście nie będziecie nagle uprawiać ziemi, chcecie tylko zobaczyć, co się stanie, gdy skierujecie wodę na inny tor. Można się bawić bez końca...

Latający plac zabaw



Ale chodźmy dalej! Na latający plac zabaw. Samolot – lub jakiś olbrzym, kto wie – zrzucił nad lasem pudła i paczki! Niektóre z nich utknęły w koronach drzew, więc warto popatrzeć, co może być w środku... lub czy można się tam schować... W każdym razie świetnie można balansować na drabinkach, kładkach i mostkach linowych.

drzewo - der Baum
wspinać się - klettern



Tata może się przyłączyć. Albo wspiąć się wysoko po linie, zajrzeć do domków na drzewach... Rodzice mogą też oczywiście sięść sobie w ogródku przy placu zabaw i wypić kawę. Nie da się przerwać zabawy, by iść dalej? W takim razie inne place zwiedzić następnego dnia.

Bo jest ich sporo. Idąc przez wyspę w kierunku miasta, dotrzecie ponownie do promenady nadodrzańskiej. Potem pójdziecie w kierunku mostu, przejdziecie pod nim (po prawej stronie zobaczycie okazałego frankfurckiego koguta), obok szkoły muzycznej i filharmonii, aż do końca promenady.

Siłownia pod gołym niebem

Na końcu promenady traficie na bardzo sportowy plac zabaw. Powiedzmy, że jest to raczej siłownia pod gołym niebem. Tutaj dorośli mogą sprawdzić, czy są jeszcze w miarę sprawni. Więc to dla mamy i taty. Ale to nie znaczy, że nie możecie się przyłączyć i wypróbować różnych przyrządów! Albo pograć w siatkówkę.

sport - der Sport
trenować - trainieren



Super siatka do wspinaczki

Tuż obok jest miejsce na ognisko do grilla (dla rodziców), a także tak zwana wieża odrzańska, czyli siedmioletnia wieża z super siatką do wspinaczki. Wypróbujcie koniecznie!

sieć, siatka - das Netz
wieża - der Turm
ognisko - das Lagerfeuer

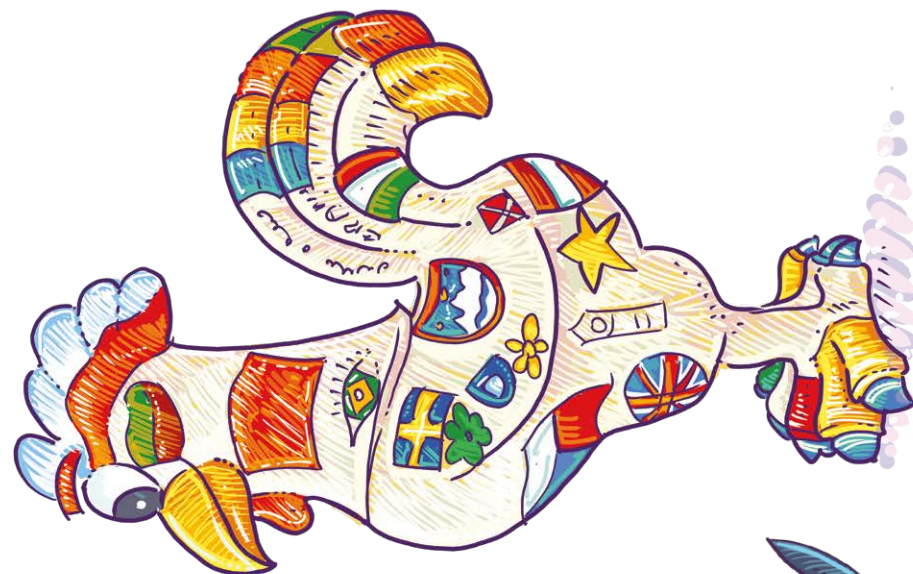


Skatepark w Słubicach

Macie przypadkiem ze sobą deskorolkę? Tak? Świetnie! To udajcie się z nią do Słubic. Przy dworcu autobusowym, niedaleko Placu Bohaterów, jest całkiem niezły tor deskorolkowy.

O, co ja mówię, nie jeden tor, a kilka równoległych! Jest to jednak coś dla ekspertów – czyli na pewno dla Was! Jeśli następnie pójdziecie przez deptak z powrotem w kierunku mostu na Odrze, to „przypadkowo” miniecie fajną lodziarnię.

deskorolka - das Skateboard
lody - Eis
Plac Bohaterów - Heldenplatz



Odkryj tajemnice
frankfurckiego koguta i znajdź 10 różnic!



Zwierzyniec w lesie miejskim

Ok, rozumiem, że na razie macie dość biegania. Trochę szkoda. Bo jest jeszcze jedno miejsce, o którym wielu odwiedzających Frankfurt nawet nie słyszało! Z tym, że nie można tam pójść, bo to trochę daleko. Trzeba pojechać na obrzeża miasta, do lasu miejskiego.

Ale to nie problem, bo jest autobus linii 982, który odjeżdża z przystanku przy dworcu kolejowym. Oczywiście można też podjechać autem.

Po pierwsze, znajdziecie tam zwierzyniec. Jest to całkiem spory teren, na którym mieszkają jelenie, dziki, świnki wietnamskie (naprawdę zabawne!), lamy, pieski preriowe, osiołki karłowate i wiele innych zwierząt. Niektóre można pogłaskać, albo nakarmić.



las - der Wald
las miejski - der Stadtwald
zwierzyniec - der Wildpark
autobus - der Bus

Ale przede wszystkim są tam dwa place zabaw! I mała restauracja, jeśli zdarzy się, że zgłodniejecie. Myślicie, że już wszystko zobaczyliście i pora wracać do domu? Stop! Nie wsiadajcie jeszcze do samochodu, w lesie jest więcej atrakcji!

Plac przygód w środku lasu



Przejdźcie od zwierzynca z powrotem do wielkiego dębu, ale nie skręcajcie w lewo na parking, lecz na prawo do lasu. Po kilku minutach spaceru traficie na kolejny plac zabaw. Wejście wygląda trochę jak willa Fizi Pończoszanki. Albo jak dom trolli. Można się tam wspinać, balansować na pniach drzew, zjeść lody...



przygoda - das Abenteuer
dąb - die Eiche
balansować - balancieren

Tylko dla wtajemniczonych

Jest jeszcze jedno sekretne miejsce, które zdradzę tylko Wam. Przy barze „Wupis Imbiss” jest ścieżka, która prowadzi w sam środek głębokiego, ciemnego lasu. Pójdźcie nią pod górę, tak około 15 minut, dacie radę.

ptak - der Vogel
hamak - die Hängematte
ścianka wspinaczkowa - die Kletterwand



Ciiii..., przystańcie na chwilę i posłuchajcie. Słyszycie śpiew ptaków? Kiedyś była tu strzelnica wojskowa. Wyobraźcie sobie, jak hałas wystrzałów ogłuszał biedne ptaki. Na szczęście już dawno jej nie ma. Teraz jest tu wielki, wspaniały plac zabaw i miejsce do wspinaczki.

W samym środku lasu! Ze ścianką wspinaczkową, różnymi huśtawkami, zjeżdżalnią, domkiem Baby Jagi, hamakiem, mostem linowym, „pajęczyną”, a także miejscem do grillowania. Więc można tu urządzić fajny piknik. Albo pograć w piłkę.



Tak więc sami rozumiecie, że nie da się tego wszystkiego wypróbować w ciągu godziny. Spokojnie zaplanujcie cały dzień, by odwiedzić place zabaw w lesie i w zwierzyncu. W każdym razie mama i tata też nie będą się tu nudzić. Jeśli nie lubią się ruszać, mogą zabrać ze sobą książkę i po piknikowym obiedzie przeczytać Wam bajkę. Albo opowiedzieć leśną baśń.

nudzić się - sich langweilen
czytać na głos - vorlesen



Wiecie już, od którego placu zaczynać? Dobrej zabawy!

Wieże Dwumiaśta



Wieża kościoła Mariackiego

Czy chcielibyście zobaczyć nasze Dwumiaśto z góry? Frankfurt, Słubice, a pośrodku Odrę?

Wejdźmy zatem na wieżę kościoła Mariackiego w centrum miasta. Musimy wspiąć się na wysokość prawie sześćdziesięciu metrów. Nie zdradzę Wam, ile to jest stopni. Policzcie sami. Ale nie traćcie rachuby, bo inaczej trzeba będzie znowu zejść na dół i zacząć liczenie od nowa!

W każdym razie wieża jest dość wysoka, do samego wierzchołka liczy dokładnie 67 metrów. Właściwie kościół Mariacki miał kiedyś dwie wieże, można je jeszcze zobaczyć na starych zdjęciach. Teraz już wiecie, dlaczego kościół wydaje się trochę krzywy, gdy patrzymy w górę, stojąc na placu z kolorowymi fontannami [Brunnenplatz]. I widać też pozostałości drugiej, oryginalnej wieży. Ówcześni budowniczowie widocznie nie byli zbyt dobrymi fachowcami, skoro 15 maja 1826 roku, o wpół do siódmej wieczorem, zawaliła się wieża południowa. Zupełnie nieoczekiwanie. Niesamowite, prawda?

Wyobrażacie sobie, jaki to był rumor?! Na szczęście nikt nie został ranny ani zabity, pewno ludzie już dawno zasiedli do kolacji... Zginął tylko Emil, nietoperz, który niestety jeszcze spał (nietoperze budzą się dopiero wtedy, gdy jest naprawdę ciemno)...



Ile stopni ma wieża kościoła Mariackiego?

Policz stopnie na obrazku, pomnóż je razy 10 i dodaj 7.

Oczywiście powstało ogromne zamieszanie. Kto zawinił? Cóż, na to pytanie nikt nie był w stanie odpowiedzieć, bo średniowieczni budowniczowie dawno już nie żyli, więc nikogo nie można było oskarżyć. Ale zawałonej części wieży nie odbudowano, a jedynie jej pozostałą część przekryto dachem, by chronić ją przed opadami.

Może to i dobrze, wyobraźcie sobie, że musielibyście wdrapać się na obie wieże! A więc jesteście teraz prawie na szczycie. Przeszłście obok ogromnych dzwonów i stoicie na platformie widokowej. Uff, naprawdę wyczerpujące, prawda?

Ale dzięki temu macie wspaniały widok. Od zachodu rozciąga się cały Frankfurt, od wschodu widać Słubice i rozległe łąki nadodrzańskie. A po środku nasza Odra! Z łabędziami, kaczkami i z barką. Teraz przydałby się helikopter, którym można by po prostu przelecieć... ale cóż, odesłaliśmy go. Nie ma rady, wszyscy musicie... pokonać schody w dół (ile to stopni było? można liczyć od nowa...).

wieża - der Turm
kościół - die Kirche



Taras widokowy na dachu Collegium Polonicum

Czy kiedykolwiek patrzyliście z góry w kierunku Słubic i zastanawialiście się, czym jest ten wymyślny, supernowoczesny budynek na drugim brzegu rzeki? Chcemy tam pojechać? To niedaleko, w dziesięć minut będziecie na miejscu: wzdłuż promenady nad Odrą, przez most, na rondzie skręcamy w prawo – i jesteśmy. To Collegium Polonicum, wspólna instytucja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie.

Tutaj Polacy i Niemcy wspólnie prowadzą badania i uczą się – logiczne, bo oba miasta leżą tuż przy granicy Niemiec i Polski, więc łatwo wpaść na tak dobry pomysł! Ekscytujące jest to, że spotkacie tu studentów z (prawie) całej Europy – to prawdziwy kalejdoskop języków. Jak oni się rozumieją? Po jakimu rozmawiają? Po polsku, niemiecku, angielsku, rosyjsku – jakoś zawsze się udaje.

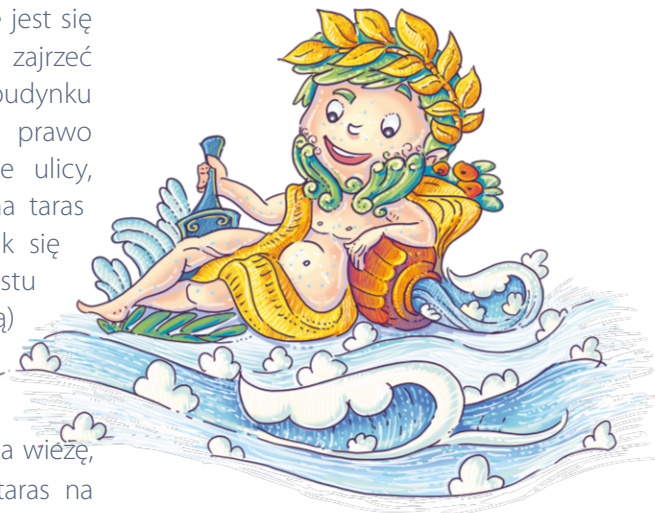
Fajne jest to, że nawet jeśli nie jest się studentem, zawsze można zajrzeć do środka. Można wejść do budynku głównego, który stoi na prawo od mostu po drugiej stronie ulicy, a następnie wjechać windą na taras na dachu. Jeśli nie wiecie, jak się tam dostać, trzeba po prostu zapytać miłego pana (lub panią) na portierni, jak trafić na taras.

Docieramy na górę – nie, nie na wieżę, bo takiej tu nie ma, ale na taras na dachu, skąd roztacza się piękny widok na Frankfurt, widziany z prawego brzegu rzeki. Chcecie wrócić na dół, czy wolicie zostać trochę dłużej i popatrzeć na Odrę? Ten widok z góry jest naprawdę cudowny! A może chcielibyście dowiedzieć się jeszcze czegoś o Odrze? Zawsze warto nauczyć się czegoś nowego...

Bóg rzeki Viadrus

Odra jest piątą co do długości rzeką Niemiec, bierze swój początek na Morawach i płynie przez Śląsk, Brandenburgię i Pomorze do Morza Bałtyckiego. Macie rację! Rzeczywiście jest to rzeka nie tylko niemiecka, ale także czeska i polska.

I tak, jak to bywa ze starymi rzekami, w Odrze żyją nie tylko syreny i wodniki, ale oczywiście także ich szef – bóg rzeki, który zwie się Viadrus.



rzeka - der Fluss

Jednak żadnej z tych tajemniczych postaci nie można zobaczyć – przynajmniej nie w ciągu dnia, co najwyżej niekiedy około północy. I tylko przy pełni księżyca. Warto poza tym dodać, że bogowi rzeki Viadrusowi postawiono pomnik – około 60 kilometrów na północ od Frankfurtu, niedaleko osady Güstebieser Loose.

Viadrus. Pytacie, cóż to za śmieszne imię? To już osobna historia, zbyt długa, by ją tu opowiadać. Jak wiele tutejszych fascynujących opowieści – o Odrze, o Przełomie Odry, czyli osuszonych terenach nadodrzańskich [Oderbruch]. A to znowu cóż takiego? Opowiemy innym razem, by teraz zbyt mocno nie zbacać z tematu, bo przecież chcemy jeszcze wejść na Wieżę Kleista!

Wieża Kleista

Oto inna historia, a brzmi ona tak: w 1759 roku pod Kunowicami [Kunersdorf], po wschodniej stronie Odry nie daleko Frankfurtu, miała miejsce wielka bitwa. Król pruski Fryderyk II, zwany później „Starym Frycem” [„alter Fritz“], walczył z armią rosyjsko-austriacką.

Dawniej w Europie właściwie ciągle toczyły się jakieś wojny. No cóż, bitwa pod Kunowicami była bardzo dramatyczna, wielu żołnierzy zginęło, a i sam „Stary Fryc” ledwie uszedł z życiem. Major Ewald Christian von Kleist, który walczył w armii pruskiej, nie miał jednak tyle szczęścia. Został ciężko ranny, a później zmarł we Frankfurcie. Podobnie, jak jego słynny krewny Henryk von Kleist, major Ewald von Kleist był również poetą, i mimo że nie zdobył wielkiej sławy, był znany i popularny, tak, że we Frankfurcie o nim nie zapomniano.

W parku św. Gertrudy [Gertraudenpark], czyli na terenie dawnego cmentarza przy kościele św. Gertrudy [Gertraudenkirche] znajduje się jego pomnik nagrobny. A na Wzgórzu Kleista, w pobliżu dzisiejszych Słubic, wybudowano ku jego pamięci dużą wieżę widokową – Wieżę Kleista. Dla mieszkańców Frankfurtu był to popularny cel wycieczek, nie tylko po to, by wspiąć się na wieżę i podziwiać wspaniały widok na miasto i Odrę, ale także dlatego, że obok znajdowała się restauracja.

Gdy była otwarta, na wieżę wciągano flagę i każdy mógł z daleka zobaczyć, że dziś można tu przyjść na kawę i ciasto... i na lody....

Niestety, wieża została zniszczona pod koniec II wojny światowej, do niedawna można było oglądać tylko jej ostatnie zrujnowane fragmenty w lesie na Wzgórzu Kleista. Był to smutny widok. Nie wszyscy spacerowicze to potrafią, ale dzieci myślały sobie, że można by przecież użyć trochę magii i – czary mary, abrakadabra – wieża znów stoi!



Ale, ale! Hokus-pokus? Co to za czary? Wieża naprawdę stała! Ma platformę widokową i restaurację. Wygląda teraz nieco inaczej niż ponad siedemdziesiąt lat temu. Ale budowniczy pomyśleli też o dzieciach i o placu zabaw! Warto było odbyć tak długi spacer, aby tu dotrzeć!





skarby - der Schatz
poszukiwać, szukać - suchen
poszukiwacz skarbów - der Schatzsucher

Na miejsca.... gotowi... hop!

Znaleźliście już kiedyś skarby? Być może jeszcze nie. Bardzo rzadko udaje się komuś znaleźć kufer pełen złota, srebra i drogich kamieni. Co najwyżej zdarza się to w bajkach. Albo w opowieściach o przygodach zbójników i piratów.

Ale są też inne skarby. Rzeczy, o których nawet nie myślicie, że mogą być cenne. Woda, drzewa, rzadko spotykane zwierzęta. Albo niezwykle rośliny. Myślicie, że to nie są skarby, że to tylko coś naturalnego w naszym otoczeniu? Ale spróbujcie sobie wyobrazić, że nagle nie mamy wody. Albo nie ma już drzew. Przykro o tym nawet pomyśleć!

Ale niestety, tak już się dzieje na naszej planecie. Być może słyszeliście o zmianach klimatu albo o wymieraniu gatunków. Myślę, że bogactwo przyrody to nasz prawdziwy skarb, bo bez wody, bez roślin i zwierząt my ludzie nie możemy żyć na Ziemi. Na szczęście takich skarbów jest tu nad Odrą wiele! Pójdziemy ich poszukać? Ruszajmy!



Kozia Wyspa - Ziegenwerder
brzeg rzeki - der Ufer
rybak - der Fischer
puszcza - der Urwald

Kozia Wyspa

Może byliście już na Koziej Wyspie – pamiętacie latający plac zabaw? Ze zgubionymi przez samolot skrzyniami? A wiecie, dlaczego wyspa ma taką śmieszną nazwę? To proste – ponieważ rybacy, którzy mieszkali przy sąsiadującej z brzegiem rzeki ulicy Rybackiej [Fischerstraße], wypasali tu swoje kozy. To było dawno temu. Ale i tak można sobie trochę wyobrazić, jak wyspa wyglądała w przeszłości. Trochę jak łąka, trochę jak las. Z ogromnymi, starymi drzewami. Ale chwilę, co to jest?! Ktoś wyciął drzewa! W samym środku lasu! Wygląda dziwnie, jakby ktoś je ponadgryzał...

Bóbr

O proszę, macie tu pierwszy skarb natury – a przynajmniej jego ślady. Wiecie, kto ponadgryzał drzewa? To bobry! Są bardzo płochliwe i zwinne w wodzie. Jeśli chcecie je zobaczyć, musicie pójść na sam koniec wyspy i być bardzo, bardzo cicho. Może uda się zobaczyć ten skarb.

skarby natury - der Naturschatz
bóbr - der Biber
knabbern - chrupać, pogryzać



Ptaki

Kolejne skarby można usłyszeć. Na Koziej Wyspie występują różne gatunki ptaków, np. strzyżyk, słowik, gęś gęgawa i kwiczoł. Są one – z wyjątkiem gęsi – dość małe i trudno je dostrzec. Te, które widać, a przede wszystkim słychać, to wrony i kruki. Mają swoje gniazda wysoko na drzewach.

Na wyspie gniazdują nawet sowy, ale te jeszcze trudniej zobaczyć, bo polują tylko w nocy. Nocny spacer po Koziej Wyspie raczej odradzam. W części południowej mieszkają tam bowiem także dziki. Spotkanie z nimi może byłoby niezapomniane, ale nie wiem, czy na takich wspomnieniach Wam zależy...

„Wujek Helmut”

Kozią Wyspę można też oglądać od strony rzeki, płynąc małym stateczkiem. Często cumuje on przy placu o nazwie Holzmarkt [Targ Drzewny]. Zauważycie go, idąc z wyspy w kierunku mostu na Odrze. Statek nosi nazwę Onkel Helmut [Wujek Helmut]. Brzmi trochę śmiesznie, w potocznym języku polskim słowa

„Helmut” używa się czasem, by określić kogoś, kto jest Niemcem. Wujek Helmut brzmi więc całkiem swojsko, a zarazem przyjaźnie. A płynąc „Wujkiem Helmutem” można odkryć więcej skarbów, na przykład na brzegach Odry.



Można wybrać się na rejs statkiem w górę rzeki, przepływając pod mostem kolejowym, a potem autostradowym, do klifu o nazwie Steile Wand [„stroma ściana”] koło wsi Lossow. Jest to bardzo wysoka i stroma skarpa. Statek zacumuje, a wy zejście z pokładu, wyposażeni w koszyk piknikowy i ruszycie na poszukiwanie skarbów na rozległych łąkach nadodrzańskich.

Przy odrobinie szczęścia zobaczycie ryby, jaszczurki, żaby, a nawet węże. Albo rzadko występujące rośliny, np. takie jak storczyk kukawka, czyli rodzaj orchidei... Ojej! Co to było? Kto tak krzyczy? Dwa duże ptaki wzbijają się przestraszone w powietrze. To żurawie! Widujemy je tutaj dość często.

statek - das Schiff
wuj, wujek - der Onkel

Milek wiosenny na łakach koło Lebus

Chciecie teraz popłynąć w drugą stronę – z Frankfurtu w dół rzeki, do miejscowości Lebus? Po drodze znów mijamy szerokie łąki nadodrzańskie. To widok już nam dobrze znany. Ale nagle zauważycie nieco bardziej strome skarpy brzegowe. I tu właśnie odkryjecie kolejne skarby – promiennie żółte kwiaty o nazwie milek wiosenny. Są tak piękne i występują tak rzadko, że wczesną wiosną, kiedy kwitną, przyjeżdża tu wielu miłośników przyrody. Specjalnie po to, aby zobaczyć miłki.

Może to dlatego, że z miłkami wiąże się pewna historia. Ich niemiecka nazwa w dosłownym tłumaczeniu brzmi „rózyczka Adonisa”. Afrodyta, grecka bogini piękna i miłości, bez pamięci zakochała się w Adonisie, pięknym młodzieńcu, opiekunie roślin. Pech chciał, że Afrodytę pokochał z kolei bóg wojny Ares, który nie był tak przystojny i miły jak Adonis. Zazdrosny Ares zamienił się w dzika – bogowie potrafią to robić – i zabił Adonisa. Wyobraźcie sobie rozpacz Afrodyty. Jedyne, co mogła zrobić, to zamienić krople krwi, spadające na ziemię z ciała Adonisa, w piękne kwiaty przypominające róże. Od tego czasu mamy „rózyczki Adonisa”.

róża - die Rose
bogini - die Göttin
Lubusz - Lebus
Zamek - die Burg



Niewiele jest miejsc, gdzie można je spotkać. Oprócz skarp nadodrzańskich koło miejscowości Lebus, pojawiają się też w Polsce, ale głównie rosną w Azji. A więc odkryliście kolejny skarb! Niestety, statek nie może tu zacamować, musi popłynąć nieco dalej, do Lebus. Ale na łąki można wrócić piechotą i dokładniej przyjrzeć się miłkom, czyli różyczkom Adonisa. A w czasie, kiedy nie kwitną, można pójść na rybkę do restauracji przy przystani, a potem wspiąć się na wzgórze zamkowe w Lebus.

Grodzisko w Lubuszu

Zamku dziś tam już nie ma, ale historia jest całkiem ciekawa. Zaczęto go budować w 850 roku naszej ery. Policzcie prędko, ile to lat temu? No, w każdym razie dość dawno. W tym czasie Lubusz był ważnym miastem, siedzibą biskupów. Jednak ponad czterysta lat temu zamek spłonął, co często w przeszłości się zdarzało.

Pozostały tylko ruiny, a biskup przeniósł swoją siedzibę do Fürstenwalde... To inna, też dawna historia. Stojąc na wzgórzu zamkowym, można jeszcze rozpoznać miejsce, gdzie zamek niegdyś stał. Jego fundamenty zostały zrekonstruowane.



Wędkarze na brzegu Odry

Ze wzgórza zamkowego roztacza się wspaniały widok w kierunku Odry. Widać rzekę, drugi jej brzeg i jeszcze kawałek Polski! Widzicie wędkarzy na brzegu? Przychodzą codziennie, bo w Odrze jest mnóstwo ryb. Żyją w niej na przykład ogromne sumy. Są to ryby drapieżne, które mogą dorastać do około trzech metrów długości. Podobno osiągają nawet większe rozmiary. Wędkarze opowiadają sobie o tym dość ekscytujące historie. Choćby o sumach, które nie tylko zjadają ryby, ale też ptaki wodne.

wędkować - angeln
pies - der Hund

A nawet potrafią pożerać małe ssaki, np. piaszka, który był na tyle nieostrożny, żeby popluskąć się w Odrze...

Syreny odrzańskie

Oczywiście legend i opowieści nad Odrą i o Odrze jest bardzo wiele. Na przykład o syrenach. Były to piękne długowłose istoty o ciałach w połowie kobiecych, w połowie rybich. Czasami, gdy się nudziły, wynurzały się z wody, brały do rąk lusterka i oślepiły nimi rybaków, łowiących ryby na Odrze. Oślepieni rybacy wpadali do wody, wielu z nich utonęło, bo – głupia sprawa – nie umieli pływać.

Wam to się nie przydarzy, bo po pierwsze umiecie pływać, a po drugie syreny w dzisiejszych czasach zwykle pojawiają się w nocy. I to tylko o północy, przy pełni księżyca. A w tym czasie raczej nie pływacie po Odrze, ani łodzią ani wpraw.

Ale przy okazji odkryliście akurat inny skarb – stare baśnie i legendy!

lustro - der Spiegel
pływać - schwimmen





Fontanny i sztuka

Fontanna Komiksowa

Być może już zauważyliście, że w naszym mieście jest wiele parków i mnóstwo dzieł sztuki. I – co szczególnie ważne w czasie letnich upałów – cała masa studni i fontann!



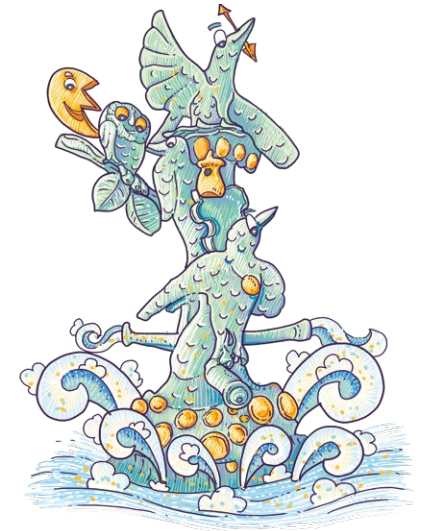
Pewno zapamiętaliście jedną z nich, tę na Placu z Fontanną [Brunnenplatz] – to Fontanna Komiksowa z wieloma dziwnymi postaciami. Zabawne, prawda? Policzcie, ile figur można tam znaleźć! Woda spływa z jednej dużej niecki do drugiej, następnie po schodach i jako wartki strumień wzdłuż deptaka, aż znika w ziemi bez śladu ...

Fontanna

Siedmiu Kruków

Teraz wystarczy przejść przez ulicę. Obok ratusza znajduje się niezwykła Fontanna Siedmiu Kruków. Przyjrzyjcie się jej dokładnie i policzcie, czy

naprawdę jest tam siedem kruków? No, i? Na pewno widać tego, który siedzi na samej górze. A inne? Potraficie je wypatrzyć? Jakie inne zwierzęta można tam jeszcze odszukać? I dlaczego jest tam dziewczyna, która zamiast jednego ramienia ma skrzydło?



Oczywiście kryje się za tym pewna historia, pewnie już się domyślacie. A jeśli nie znacie bajki o siedmiu braciach, którzy przez złego czarownika zostali zamienieni w siedem kruków, a potem ich siostra... nie, lepiej niech tę historię opowiedzą Wam rodzice.

A nazwa fontanny pochodzi właściwie stąd, że kilkaset lat temu w tym miejscu stało siedem domów, które ludzie nazywali „siedmioma krukami”. Budynek, które teraz tam widzicie, nie są tak stare – pobudowano je w miejscu dawnych



Pokoloruj Fontannę Komiksową!

siedmiu domów, zniszczonych w czasie wojny. Czy odnaleźliście już wszystkie zwierzęta? A może chcielibyście je narysować? Na tę wycieczkę warto byłoby zabrać mały blok do rysowania i ołówek lub kredki!

Kuglarz na złotej kuli

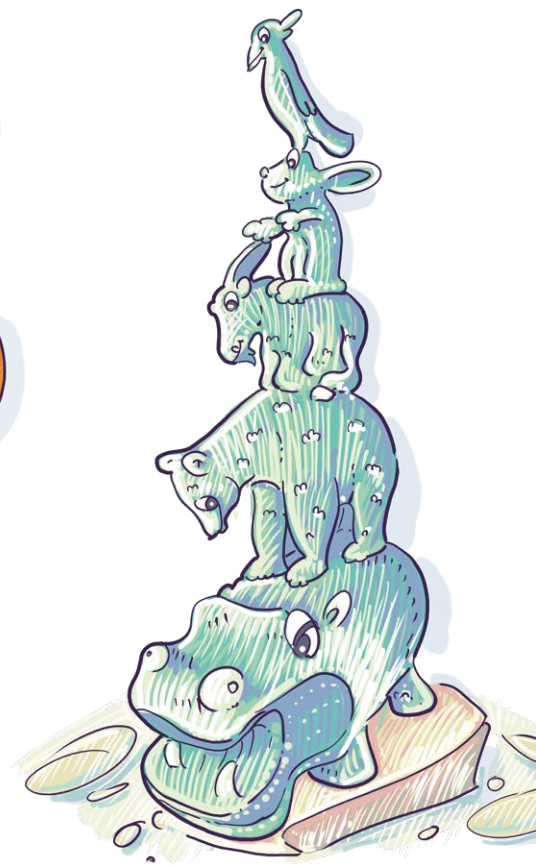
We Frankfurcie jest wiele zabawnych rzeźb, nie tylko przy fontannach. Idźcie z powrotem w kierunku Karl-Marx-Strasse, przez wąską uliczkę Schmalzgasse [zaulek Smalcowy]. Jeśli wejdziecie za grupę budynków, zwanych *Sieben-Raben-Häusern* [domy „siedem kruków”], zobaczycie, że nad drzwiami jednego z lokali stoi kuglarz na złotej kuli, grający jakąś melodię.

Kto to jest kuglarz? Tak nazywano kiedyś figlarzy, błaznów i psotników, którzy chodzili po mieście, robiąc sztuczki i rozśmieszając ludzi (a czasem trochę się z nich śmiejąc), tak jak Dyl Sowizdrzał [Eulenspiegel], czyli legendarna postać wywodząca się z folkloru niemieckiego. W ten sposób kuglarze zarabiali na życie. A jeśli nie wiecie, kim był Sowizdrzał, niech rodzice opowiedzą Wam jego historię! Najlepiej przy lodach w jednej z pobliskich kawiarni ...



Muzykanci z Bremy

Przespacerujcie się teraz ulicą Karl-Marx-Straße, a znajdziecie coś zabawnego: miejskich muzykantów z Bremy! Ale, ale... rzeźbiarz się przecież pomylił... na dole jest gruby hipopotam, nad nim niedźwiedź, a potem... jakie zwierzęta jeszcze tu znajdziecie? A jak naprawdę nazywają się zwierzęta z bajki?





Park Lenného [Lennépark]

A teraz – tataaam! – czas na coś bardzo wyjątkowego. Zobaczmy prawdziwy „klejnot” Frankfurtu, najpiękniejszy i najbardziej znany park w mieście, rozciągający się równolegle do ulicy Karl-Marx-Straße. Pan Peter Joseph Lenné założył go około 175 lat temu w miejscu starych murów obronnych, ponieważ miasto mocno się rozrosło i mury miejskie od dawna nie były potrzebne.

Dlatego też park nosi nazwę Park Lenného [Lennépark] – od nazwiska swojego projektanta. Znajdziecie tu nie tylko wiekowe drzewa, ale także wodospad, małe strumienie z miniaturowymi mostkami, fontannę, stawy z kaczkami i łabędziami, a pośrodku – zgadliście – oczywiście plac zabaw. I kilka zwierząt, na przykład lisa przy uliczce Rosengasse [zaulek Różany], która prowadzi z ulicy Karl-Marx-Straße do parku.

A nieco dalej – zającą... Jak to się stało, że znalazł się na kolumnie? Rozejrzyjcie się trochę po okolicy,

nie da się go przegapić. Właśnie wyszliśmy z Rosengasse do parku. Natkniecie się tu na „łabędzi staw” [Schwänchenteich] z fontanną, nad którym przebiega oczywiście „łabędzi most” [Schwänchenbrücke]. Może są tam teraz łabędzie, które wychodzą z małego domku na środku stawu.

Pomnik pana Martina Michaela Lienau



Ale – uwaga, podpowiedź tylko dla wtajemniczonych! – jeśli myślicie, że park już się skończył, to błąd. Jego dalsza część rozciąga się po drugiej stronie ulicy. Trzeba uważać przy przechodzeniu przez jezdnię, najlepiej zrobić to tam, gdzie na środku jest wysepka dla pieszych. Po drugiej stronie znajduje się staw z kaczkami, trzeba go minąć i pójść dalej, następnie skręcić w lewo i przejść przez mały mostek, aż na wzniesienie. Tam, na samej górze, znajduje się pomnik Martina Michaela Lienau.

Był on radnym miejskim i hurtownikiem wina, a także założył nieopodal swój park, którego nazwa wywodzi się od nazwiska założyciela [Lienau Park].



Baśniowy Las

Tuż po drugiej stronie drogi, naprzeciwko pomnika, do parku prowadzą szerokie schody. Znajdziecie tu „baśniowy las”. Tak, dobrze usłyszeliście! W tym parku można odkryć mnóstwo bajkowych postaci, a wszystkie z nich na pewno znacie. A może by tak teraz rozpocząć bajkowe zgadywanki?

Wybermy się na poszukiwania. Jaś i Małgosia oraz Baba Jaga – każde dziecko zna tę bajkę, w której nie może zabraknąć domku z piernika, sowy i czarnego kocura. Ale rybak i jego żona? Albo karzeł Rumpelsztykiel? Ten, który tańczy i śpiewa wokół ogniska w głębokim, ciemnym lesie: „...och, jak to dobrze, że nikt nie zna mojego ... hmhmhm ... imienia?”

Co jeszcze znajdziemy w lesie? Oczywiście króla i jego córkę, królewnę.

Króla, który zwykł wołać: „Roszpunko, Roszpunko, spuść mi na dół swoje włosy”?

Też go tu znajdziecie, tuż poniżej, przy wieży. Bajkowy las jest w ogóle ekscytujący – wiele zwierząt wędruje po nim nocą, a w dzień można je rozpoznać po tropach, czyli śladach łap.

Mała rada: weźcie blok do rysowania, usiądźcie na ławce lub przy stole i narysujcie bajkowy obrazek. Albo, jeszcze lepiej, może jeśli się zastanowicie, wpadnie Wam do głowy pomysł jakiejś nowej bajki? W baśniowym lesie może się to łatwo przytrafić... Wystarczy ją zapisać, narysować do niej obrazek i wrzucić do skrzynki na listy św. Mikołaja, której strzegą krasnoludki.

W baśniowym lesie jest chyba nawet jeź, na którym można się pobujać. I przytulne miejsce do siedzenia... i oczywiście wiele bajecznie wielkich drzew. Ma się rozumieć! W przeciwnym razie nie byłby to baśniowy las! Przy okazji – śpiewanie piosenek jest tu również dozwolone. Czy znacie piosenki do bajek? Nie? Ale, ale...! Znam jedną z bajki o Jasiu i Małgosiu: „My mieszkamy w chatce drwala, tralalala, tralalala ...” Kto wie, jak to szło dalej?

Tu kończy się nasza opowieść ♥
Mamy nadzieję,
że świetnie się z nami bawiliście!





Wybierz się z małym poetą
Heinrichem Kleistem na wędrowkę
po najciekawszych miejscach
we Frankfurcie nad Odrą i Słubicach

Polsko-Niemiecka Informacja Turystyczna

Große Oderstr. 29

15230 Frankfurt (Oder)

Tel.: +49(0)3356100800

E-Mail: tourismus@frankfurt-slubice.eu

www.frankfurt-slubice.eu

EUROPÄISCHE UNION
Europäischer Fonds für
regionale Entwicklung



UNIA EUROPEJSKA
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



BB-PL
INTERREG V A
2014-2020

"Barrieren reduzieren - gemeinsame Stärken nutzen" / „Redukować bariery – wspólnie wykorzystywać silne strony"

Projekt Wieża Kleista i Dom Bolfrasa (etap II)
współfinansowany jest z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR)
w ramach Programu Współpracy INTERREG VA Brandenburgia - Polska 2014 -2020

Copyright: Messe und Veranstaltungen GmbH Frankfurt (Oder)
Wydział: Stadtmaking Frankfurt (Oder)
Tekst: Christine Hellert
Tłumaczenie: dr Antonina Balfanz, dr Joanna Drejer
Koncepcja, opracowanie graficzne: Leszek Włodkowski-Moszej
Wydawca: Wydawnictwo Nasz Region
Frankfurt(Oder)/Słubice 2023

ISBN 978-83-61439-04-2

